

Przywódcy Kongresu poparli interwencję USA w Syrii

4 września 2013

Przywódcy obu partii w amerykańskiej Izbie Reprezentantów wyrazili poparcie dla ograniczonych uderzeń przeciwko siłom prezydenta Baszara al-Assada. Wcześniej prezydent Barack Obama wezwał Kongres USA do szybkiego wydania zgody na atak na Syrię. Wg USA atak taki byłby odpowiedzią na użycie przez syryjski reżym broni chemicznej, co miało miejsce pod Damaszkiem 21 sierpnia i spowodowało śmierć ponad 1400 ludzi, w tym setek dzieci.

Obama powiedział przywódcom Kongresu na spotkaniu w Białym Domu, że Stany Zjednoczone dysponują szerszym planem wsparcia syryjskich rebeliantów w ich walce z reżymem Assada. Wezwał parlamentarzystów do szybkiego głosowania w tej sprawie i zaznaczył, że dotyczący Syrii plan USA ma ograniczony zasięg i nie spowoduje uwikłania kraju w długą wojnę, jak w przypadku Iraku i Afganistanu.

Po spotkaniu dwaj ważni politycy Republikanów – przewodniczący Izby Reprezentantów John Boehner i lider tamtejszej republikańskiej większości Eric Cantor – oraz przywódczyni Demokratów w Izbie Nancy Pelosi oświadczyli, iż poprą akcję militarną przeciwko Syrii. „Tylko Stany Zjednoczone mają zdolność i potencjał do powstrzymania Assada i ostrzeżenia innych na całym świecie, że nie zamierza się tolerować tego typu postępowania. Sądzę, że moi koledzy powinni poprzeć to wezwanie do działania” – powiedział dziennikarzom Boehner.

Według prezydenta, sformułowano już konkretne plany. „To, co sobie wyobrażamy, jest czymś ograniczonym. Jest czymś proporcjonalnym. Osłabi to możliwości Assada. Jednocześnie mamy szerszą strategię, która pozwoli nam zwiększyć możliwości opozycji” – zaznaczył.

Kongres będzie mógł rozpatrzyć wniosek Obamy, gdy po wakacyjnej przerwie wznowi obrady 9 września. – Będziemy prosić o przesłuchania i szybkie głosowanie. Bardzo doceniam to, że każdy z obecnych tutaj zaczął już ustalać terminarz przesłuchań i zamierza przeprowadzić głosowanie, gdy tylko Kongres zbierze się ponownie w przyszłym tygodniu – powiedział prezydent.

Prezydent Stanów Zjednoczonych Barack Obama poinformował, że do Syrii do walki z siłami rządowymi zostali wysłani pierwsi żołnierze pododdziału, który przeszedł szkolenie z instruktorami CIA – poinformowała gazeta „New York Times”. Według danych periodyku, informacja ta została podana wczoraj podczas spotkania Obamy z przedstawicielami Kongresu. Prezydent Stanów Zjednoczonych powiedział, że przygotowana przez pracowników CIA jednostka składała się z 50 żołnierzy. Przeszli oni szkolenia w Jordanii i już zaczęli niewielkimi grupami przedostawać się przez granicę jordańsko-syryjską.

Stany Zjednoczone najprawdopodobniej rozpatrują plan zakrojonej na szeroką skalę operacji wojskowej w Syrii i nie zamierzają ograniczać się do „powściągliwych, wąsko ukierunkowanych działań”, o których kilka dni temu poinformował Barack Obama. Jak powiedział były wiceszef sztabu armii Stanów Zjednoczonych Jack Keane, Obama osobiście powiedział republikańskim senatorom, którzy zostali zaproszeni do Białego Domu w poniedziałek, że Waszyngton planuje zadanie poważnego ciosu siłom Baszara al-Assada, jeśli kongres poprze operację zbrojną. Według słów Jacka Keane’a, władze Stanów Zjednoczonych planują także zwiększenie pomocy niektórym ugrupowaniom powstańców w Syrii.

Syryjska opozycja poinformowała, że obawia się ze strony sił lojalnych wobec prezydenta Baszara al-Assada nowego ataku z użyciem toksycznego gazu. Opozycja twierdzi, że w ciągu ostatnich 48 godzin zarejestrowano ruch trzech konwojów z bronią chemiczną. „Według najnowszych informacji doszło do przemieszczenia się trzech konwojów z bronią chemiczną. Możemy

potwierdzić, że dwa z nich dotarły do celu” – poinformował na konferencji prasowej w Stambule rzecznik Syryjskiej Koalicji Narodowej Chaled Saleh. Jak sprecyzował, te dwa konwoje zostały rozmieszczone w miejscowości Ezra, niedaleko Dary w południowo-zachodniej Syrii, oraz na lotnisku wojskowym w Dommair na przedmieściach Damaszku. „Na podstawie informacji pochodzących ze źródeł w syryjskiej armii mamy poważne obawy, że wojsko może rozważać użycie tej broni chemicznej przeciwko niewinnym cywilom” – podkreślił Saleh.

Niemiecka prasa informuje, że wywiad zagraniczny BND dysponuje informacjami potwierdzającymi odpowiedzialność reżimu Assada za użycie przeciwko ludności cywilnej gazu trującego w Syrii. Jak wynika z informacji internetowego wydania tygodnika „Der Spiegel” szef BND Gerhard Schindler poinformował już o ustaleniach wywiadu wybranych posłów do Bundestagu. Z doniesień medialnych wynika, że wywiad zagraniczny BND podsłuchiwał rozmowę prowadzoną przez wysokiego rangą funkcjonariusza wspierającego Assada szyickiej milicji Hezbollah z ambasadą Iranu. To właśnie podczas tej rozmowy libański bojownik miał poruszyć temat wydania przez syryjski reżim rozkazu użycia gazu. Jednocześnie szef wywiadu zagranicznego BND przyznał, że nadal nie ma ostatecznych dowodów, jednak po gruntownej analizie służby uważają, że odpowiedzialność za użycie broni chemicznej ponoszą syryjskie władze. W ocenie wywiadu powodem sięgnięcia po broń chemiczną mogła być ocena, że toczy się decydująca walka o stolicę kraju, Damaszek, obleganą od wschodu przez rebeliantów.

Francja nie podejmie samodzielnie interwencji zbrojnej w Syrii, jeśli Kongres USA wypowie się przeciwko takiej akcji – oświadczył we wtorek francuski prezydent Francois Hollande. „Jeśli decyzja (Kongresu) nie będzie pozytywna, wówczas nie podejmiemy działań samodzielnie, ale nie uchylimy się przed naszymi zobowiązaniami, wspierając opozycję w taki sposób, że zapewni to odpowiedź” – powiedział Hollande po spotkaniu ze składającym wizytę w Paryżu prezydentem Niemiec Joachimem

Gauckiem. Występując wraz z Gauckiem na konferencji prasowej, francuski prezydent zaznaczył, że głosowanie w Kongresie, o które zwrócił się prezydent USA Barack Obama, „będzie miało konsekwencje dla koalicji, którą musimy stworzyć”.

Gauck wskazał natomiast, że choć Francję i Niemcy łączy poszanowanie tych samych podstawowych wartości, to ze względu na historię i tradycje obu państw ich możliwe reakcje na użycie broni chemicznej przez władze prezydenta Baszara al-Assada muszą być różne. „Nie jest moim zadaniem dyskusowanie z prezydentem Hollande’em o konkretnych krokach. Życzyłbym sobie jednak, by udało się w końcu znaleźć wspólny język wobec tego dyktatora” – powiedział Gauck.

Prezydent Francji François Hollande dodał, że jego kraj nie zdecyduje się na działania zbrojne przeciw reżimowi Baszara al-Assada w pojedynkę. Według Hollande’a, chęć prezydenta Stanów Zjednoczonych Baracka Obamy do zgłoszenia kwestii dokonania interwencji w Syrii pod obrady Kongresu, będzie „miała konsekwencje dla koalicji, którą trzeba będzie stworzyć”. „Gdy doszło do ataku chemicznego, gdy cały świat wie o tym, gdy są dowody, gdy wiemy, kto jest winny, powinna paść odpowiedź. Ludzie czekają na odpowiedź społeczności międzynarodowej” – oświadczył Hollande.

Odpowiedzialność za użycie broni chemicznej na przedmieściach Damaszku ponosi syryjski rząd – oznajmiła Federalna Służba Wywiadowcza Niemiec (BND). Niemieckie media poinformowały, że podczas zamkniętego posiedzenia Bundestagu szef BND poinformował o przechwyceniu informacji od wysokiego rangą przedstawiciela libańskiego ruchu Hezbollah, będącego sojusznikiem Baszara al-Assada. Komunikat zawiera rzekomo przyznanie, że gaz został użyty przez wojska rządowe. Szef BND poinformował także, że według znajdujących się w posiadaniu służb dowodów, użytą bronią chemiczną był sarin.

Oficjalny Damaszek liczy, że do ataku wojskowego ze strony Stanów Zjednoczonych i ich sojuszników nie dojdzie –

oświadczył ambasador Syrii w Rosji Riad Haddad. „Mamy nadzieję, że do tego nie dojdzie – powiedział. Amerykańska agresja idzie ramię w ramię z terrorystami z Al Kaidy i Dżabhad al-Nusry. Pomyli się ten, który powie, że zagrożenie pozostanie w ramach naszego kraju. Wielu zdaje sobie sprawę z ukrytego niebezpieczeństwa zwycięstwa radykalnej ideologii.

Rosyjski prezydent Władimir Putin oświadczył, że nie wyklucza, iż Moskwa zgodzi się na operację militarną w Syrii, jeśli wina Damaszku w użyciu broni chemicznej zostanie udowodniona, ale dopiero po udzieleniu zgody przez Radę Bezpieczeństwa ONZ. Przy czym prezydent podkreślił, że na razie nie ma dokładnych informacji nawet odnośnie tego, co dokładnie wydarzyło się w Syrii, dlatego należy starannie zbadać wszystkie okoliczności. „Przekona nas dogłębne zbadanie sprawy i dowody, które byłyby oczywiste i które dobitnie udowodniałyby, kto i jakie środki wykorzystał. Po tym będziemy działać zdecydowanie i poważnie” – oświadczył Putin.

Rosja zawiesiła na razie dostawy zestawów S-300 do Syrii – oświadczył prezydent Rosji Władimir Putin w wywiadzie dla Kanału Pierwszego i agencji Associated Press, którego udzielił w przededniu rozpoczęcia szczytu G20. „Mamy kontrakt na dostawy S-300, dostarczyliśmy poszczególne elementy, lecz cała dostawa nie została zakończona, na razie wstrzymaliśmy ją” – potwierdził rosyjski przywódca. Podkreślił jednak, że „jeśli zobaczymy podejmowanie pewnych kroków, łamiących obowiązujące normy międzynarodowe, to zastanowimy się nad tym, jak działać w przyszłości, w tym także nad dostarczaniem tak wrażliwej broni do poszczególnych regionów świata”.

Decyzja prezydenta Stanów Zjednoczonych Baracka Obamy odnośnie dokonania ataku wojskowego na Syrię „nie ma żadnego sensu” i doprowadzi jedynie do śmierci tysięcy niewinnych ludzi – ostrzegł wczoraj stały przedstawiciel Syryjskiej Republiki Arabskiej w ONZ Baszar Dżafari. Wezwał on amerykańskiego przywódcę, aby zamiast tego dołączył do wysiłków w zakresie pokojowego uregulowania syryjskiego konfliktu. „Co oznaczają

plany wystrzelenia nad głowami Syryjczyków kilkuset pocisków manewrujących i tomahawków? Obama zamierza zemścić się za losy dziesiątków syryjskich dzieci, zabijając kolejne tysiące? Nie ma to żadnego sensu” – powiedział Dżafari dziennikarzom w siedzibie ONZ.

Izrael dokonał startu dwóch rakiet w akwenie Morza Śródziemnego. Wojskowi wyjaśnili, że we współpracy ze Stanami Zjednoczonymi przeprowadzili test ze swym systemem obrony przeciwrakietowej. Eksperci jednak traktują to wydarzenie jako zaognianie napięć wokół Syrii, a także jako test reakcji – w tym także ze strony władz rosyjskich.

Wystrzelenie dwóch rakiet ze środkowej części Morza Śródziemnego o godzinie 10:16 czasu moskiewskiego zanotowała stacja radarowa w Armawirze, na południu Rosji. Trajektoria lotu prowadziła w kierunku wschodniego wybrzeża Morza Śródziemnego. Rakiety spadły do wody w odległości 300 metrów od brzegu. O wystrzeleniu dwóch rakiet balistycznych minister obrony Rosji Siergiej Szojgu natychmiast powiadomił prezydenta i Dowódcę Naczelnego Sił Zbrojnych Rosji Władimira Putina. „System ostrzegania o ataku rakietowym – SPRN – działał świetnie” – oświadczył ekspert z Centrum Analizy Strategii i Technologii Siergiej Dienisiencew.

System SPRN przeznaczony jest do zawiadamiania kierownictwa kraju o startach, w pierwszej kolejności międzykontynentalnych rakiet balistycznych, jednak potrafi on notować także starty rakiet balistycznych o przeznaczeniu operacyjno-taktycznym oraz taktycznym. System takiego rodzaju istnieje także w Stanach Zjednoczonych. Poszczególne elementy systemu ostrzegania, które potrafią notować rakiety, posiadają także inne kraje, w tym także Izrael, ChRL, Wielka Brytania, a także wszystkie mocarstwa nuklearne.

Jednak rosyjskich ekspertów zaskoczyła reakcja wspólnoty światowej na to doniesienie. W ciągu kilku godzin nie dawano sobie rady z ustaleniem sprawcy tych startów. Odnosiło się

wrażenie, że zanotowała je w ogóle tylko Moskwa. Komentarzy odmówiły NATO i Unia Europejska. Nic nie wiadano o startach także w Paryżu i Rzymie. Pentagon oświadczył pośpiesznie, że amerykańskie okręty wojenne, znajdujące się w akwenie Morza Śródziemnego w pobliżu brzegów Syrii, nie wystrzeliwały żadnych rakiet. Tel Awiw także powiadomił, że nie dysponuje informacją w sprawie wystrzelenia rakiet. Jednak później Ministerstwo Obrony Izraela podało, że rakiety były celami dla testowania izraelskiego systemu obrony przeciwrakietowej i że starty odbywały się wspólnie ze Stanami Zjednoczonymi.

Podobne oświadczenia w chwili obecnej są bynajmniej nie na miejscu. Nie można ich nazwać inaczej, jak tylko zaognianiem sytuacji, – powiedziała docent katedry politologii stosowanej Uniwersytetu Finansowego przy Rządzie Rosji Jewgienija Wojko: „Sytuacja jest skrajnie napięta i każdy podobny krok może spowodować działania w odpowiedzi. Wobec tego, sprawdzane jest nie tylko przygotowanie informacyjne wszystkich uczestników tego zajścia, lecz również emocjonalne przygotowanie psychologiczne – na ile opanowane mogą być władze syryjskie, a także władze rosyjskie.”

Napięcia w regionie nasiliły się po wystąpieniu w dniu 31 sierpnia w Białym Domu prezydenta USA Baracka Obamy. Amerykański lider oświadczył bowiem, że jego kraj gotów jest do zaatakowania Syrii w każdej chwili w odpowiedzi na atak chemiczny, przedsięwzięty jakoby przez władze syryjskie na przedmieściu Damaszku. W oczekiwaniu na początek nader prawdopodobnej operacji ku granicom syryjskim na Morzach Śródziemnym i Arabskim, a także w Zatoce Perskiej zbliżyły się amerykańskie okręty wojenne, w tym także cztery niszczyciele mające na pokładach pociski samosterujące „Tomahawk”. Wobec tego każdy start rakiety w regionie może być potraktowany jako sygnał początku wojny. Nie można wykluczać prawdopodobieństwa, że to testowanie izraelskiego systemu obrony przeciwrakietowej nie jest bynajmniej ostatnią próbą nerwów dla wszystkich wolnych i mimowolnych uczestników kolejnego dramatu, który

toczy się w regionie.

Wiele krajów ostrzegało, że konflikt w Syrii się rozprzestrzeni i tak też jest w rzeczywistości. Wojna na terytorium tego kraju jest dosłownie prowadzona za pomocą cudzych rąk. Wojska Baszara al-Assada muszą stawiać czoła tak zwanym rebeliantom (90% z nich to najemnicy), którzy są wspierani i otrzymują broń od wielu krajów, głównie od USA.

Syria posiada swoje wojsko, mimo to otrzymuje wsparcie ze strony Hezbollahu, który oficjalnie przyznał się, że jest zaangażowany w wojnę. Niewiele osób może o tym wiedzieć ale w połowie maja kilka tysięcy osób zapisało się do rosyjsko-ukraińskiego korpusu ochotników, którzy prawdopodobnie od dłuższego czasu znajdują się w Syrii i walczą po stronie prezydenta Assada.

Również w połowie maja pojawiła się informacja, że Syria zamieni się w ruch oporu oraz przeprowadzi atak na Wzgórza Golan. Kraj zyskał poparcie wśród Hezbollahu, Iranu oraz Dowództwa Generalnego Ludowego Frontu Wyzwolenia Palestyny. Teraz organizacje młodzieżowe ogłosiły nabór ochotników z Iranu i Iraku, które będą miały za zadanie bronić Syrii „do ostatniej kropli krwi”

Grupa oporu wysłała list do Baszara al-Assada z prośbą, aby ten zezwolił im na założenie bazy na Wzgórzach Golan. Co więcej, w swoim komunikacie w telewizji poinformowali, że „zmyją plamę 60-letniej syjonistycznej okupacji w Palestynie, 30-letnie zbrodnie przeciwko islamowi i ponad dekadę kłamstw, które uzasadniały działania wojskowe przeciwko krajom arabskim”.

Grupa oskarżyła również Izrael i Stany Zjednoczone o sfabrykowanie fałszywych dowodów przeciwko syryjskiemu rządowi, które mają uzasadnić interwencję militarną oraz skrytykowała ich brutalne i krwawe działania w Iraku, Pakistanie, Jemenie, Libanie, Egipcie, Bahrajnie i Syrii.

Szwecja jest pierwszym i na razie jedynym krajem Unii Europejskiej, który ogłosił, że da wszystkim uchodźcom z Syrii prawo do stałego pobytu. Jak poinformowano, status rezydenta będą mogli uzyskać wszyscy Syryjczycy, którzy otrzymali prawo do tymczasowego pobytu w kraju ze względów humanitarnych. Wcześniej jedynie połowa Syryjczyków, którzy ubiegali się w Szwecji o azyl, otrzymywała prawo do stałego pobytu. Innym wydawano dokumenty na trzy lata. Dzięki tej decyzji około 8000 Syryjczyków uzyska prawo do zostania obywatelami Szwecji i przewiezie tam swoje rodziny.

Konflikt w Syrii trwa od marca 2011 roku. Oto ofiary i szkody wynikające z konfliktu zbrojnego. Ofiarami konfliktu zostało około 100 000 obywateli. Swoją dom w Syrii porzuciło już ponad 4,5 miliona osób. Według danych ONZ, liczba uchodźców do innych krajów osiągnęła 1,7 miliona osób. Na największe niebezpieczeństwo w Syrii narażone są mniejszości – chrześcijanie wszystkich wyznań i szyici. ONZ ogłosił, że do końca roku na pomoc humanitarną dla Syrii potrzeba ponad 5 miliardów dolarów. Jest to najbardziej znacząca kwota, o którą ONZ kiedykolwiek prosiło.

Dwa lata konfliktu zbrojnego doprowadziły syryjską gospodarkę na skraj bankructwa. Uszkodzenia infrastruktury gospodarczej w Syrii szacuje się na 15 miliardów dolarów (według innych źródeł na 27,3 miliardów dolarów). PKB spadło o ponad jedną trzecią, o 35-40%. Bezrobocie wzrosło pięciokrotnie. Waluta osłabiła się 6 razy. Ceny w kraju wzrosły o 36%. Rezerwy walutowe Narodowego Banku Syrii spadły z 18 miliardów dolarów do 2 miliardów dolarów. Straty z powodu sankcji międzynarodowych wyniosły 4 miliardy dolarów, co doprowadziło do deficytu artykułów pierwszej potrzeby. Bez kredytów Iranu, Rosji i Chin rząd nie ma pieniędzy na zakup żywności i paliwa. Trzykrotnie spadło wydobycie ropy naftowej i dochody z jej sprzedaży. Powstańcy przejęli wiele złóż naftowych, po czym Unia Europejska zniosła embargo na zakup syryjskiej ropy. Bojownicy obrabowali około 1000 fabryk i przedsiębiorstw w

centrum handlowo-przemysłowym Aleppo. Około 10 milionów Syryjczyków zamieszkiwało obszary wiejskie, 80% z nich utrzymywało się z rolnictwa. Wzrost cen podczas wojny, uszkodzenia maszyn i magazynów, zagrożenia i ucieczka rolników – w rezultacie plony są albo zniszczone, albo nie ma ich kto zebrać.

Szkody kulturowe. W 2012 roku rebelianci użyli materiałów wybuchowych do wysadzenia twierdzy w Aleppo. Kryty bazar Suk Al-Madina w Aleppo – unikalny zabytek, największy zadaszony rynek na świecie, obiekt wpisany na Listę Światowego Dziedzictwa UNESCO, został w połowie zniszczony przez pożar. Meczet Umajjadów z 706 roku n.e., został zniszczony i splądrowany. Znajduje się on na Liście Światowego Dziedzictwa UNESCO. Na terytorium meczetu znajdowały się bezcenne historyczne i religijne zabytki. Starożytne zabytki w mieście Palmyra są zagrożone zniszczeniem i grabieżom szabrowników. W murach twierdzy Krak des Chevaliers, jednej z najbardziej znanych średniowiecznych cytadel, są otwarte dziury. Muzea i cmentarze w Dolinie Umarłych zostały całkowicie splądrowane. W mieście Alameyya zniszczono antyczne kolumny, sięgające czasów Aleksandra Wielkiego. Operacje wojskowe w Aleppo, którego najstarsza część należy do obiektów Światowego Dziedzictwa od 1986 roku, wywołały niepokój przywództwa UNESCO. Miasto zachowało zabytki architektury monumentalnej, odzwierciedlające kulturę różnych cywilizacji na przestrzeni tysięcy lat. Wśród nich są Hetyci, Asyryjczycy, Grecy, Rzymianie, Umayyadzi, Ayyubidzi, Mongołowie, Mameluki i Osmanie. W warunkach konfliktu cywilnego, nadzwyczajne zaniepokojenie UNESCO wywołuje zagrożenia grabieżom i plądrowaniem obiektów dziedzictwa kulturowego.

Autorzy: wg (akapity 1-4, 10, 11), oa (akapity 5, 8), pŁ (akapit 9), GŁos Rosji (akapity 6-7, 12-17, 29-32), Swietłana Kałmykowa (akapity 18-23), Dominik (akapity 24-28)

Źródła: [Niezależna](#), [GŁos Rosji](#), Zmiany na Ziemi

Kompilacja 16 wiadomości na potrzeby „Wolnych Mediów”